

JÓZEF HERBUT

METODA TRANSCENDENTALNA: UZASADNIANIE TWIERDZEŃ FILOZOFICZNYCH PRZEZ PRÓBY ICH OBALANIA

Metodyczne wątpienie, stosowane przez niektórych filozofów celem darcia do niepowątpiewalnego punktu wyjścia filozofii lub jej niepowątpiewalnych tez, przejawia się w dwu zasadniczych postaciach. Jedna, rozwinięta w wielkim stylu przez Kartezjusza, polega na refleksji sceptycznego myślenia nad sobą samym. Druga ogranicza się do wykrywania sprzeczności w sceptycznym myśleniu. Jest to jakby odmiana połowicznego wątpienia: nie podzielając stanowiska sceptyka, przyjmuje się wobec niego postawę aktywnego obserwatora i pozwala się mu uwikłać w sprzeczności dyskwalifikujące jego stanowisko. W kierunku filozofowania zapoczątkowanym przez J. Maréchala taki zabieg metodyczny bywa nazywany *retorsją*¹.

Wypada przypomnieć, że w pewnych kwestiach podobny sposób argumentowania nie wprost stosowali: Arystoteles (Met. III 4), św. Augustyn (Sol. II 2), św. Tomasz z Akwinu (S. Th. I 2,1 ob. 3; C.G. II 33) i inni twórcy systemów metafizycznych. Jednakże stosowali go tylko ubocznie, gdyż uzasadnienie podstawowych twierdzeń filozoficznych zdobywali inną drogą. Argumentacja retorsyjna staje się postacią metodycznie przeprowadzanego wątpienia wówczas, kiedy włącza się ją w proces myślenia mający wykazać w ogóle prawomocność punktu wyjścia filozofii lub jej podstawowych tez. Tak jest mniej lub bardziej wyraźnie u autorów ze „szkoły Maréchala”, tj. u tych filozofów, którzy klasyczne zagadnienia teoriopoznawcze i metafizyczne chcą rozwiązywać metodą transcendentalną, czyli przez refleksję nad aktami poznawczymi celem wykrycia koniecznych składników tych aktów oraz podmiotowych i przedmiotowych warunków ich możliwości. Niniejszy artykuł ma przedstawić pojęcie argumentacji retorsywnej i jej zastosowania, zawarte w

¹ Zob. G. Isaye, *La justification critique par retorsion*, „Revue philosophique de Louvain”, 52(1954) 204-233 (dalej skrótowo „Ret.”). O. Muck, *Die transzendente Methode in der scholastischen Philosophie der Gegenwart*, Innsbruck 1964, passim. H. Verweyen, *Ontologische Voraussetzungen des Glaubensaktes*, Düsseldorf 1969, s. 109-123.

pracach kilku czołowych zwolenników transcendentalnego sposobu metafizykowania.

RETORSJA A DOWODZENIE NIE WPROST

Wedle podręcznikowego określenia dowodzenie nie wprost jakiegoś twierdzenia polega na tym, że dedukcyjnie wyprowadza się następstwa ze zdania będącego zaprzeczeniem tegoż twierdzenia, aby po okazaniu fałszywości tych następstw odrzucić owo zdanie zaprzeczające i tym samym uznać twierdzenie wyjściowe. Tak pojęte dowodzenie ma dwie odmiany, zależnie od sposobu, w jaki stwierdza się fałszywość wyprowadzonych następstw. Jeśli do poznania fałszywości tych następstw dochodzi się poprzez samą analizę ich struktury logicznej lub relacji do twierdzeń już przyjętych, mamy *analityczną* postać dowodzenia nie wprost. Natomiast jeśli fałszywość następstw stwierdza się empirycznie, występuje postać tego dowodzenia, którą można nazwać *syntetyczną*.

Często (zwłaszcza w tekstach filozoficznych) używa się zamiennie nazw „dowód nie wprost” i „dowód przez sprowadzenie do niedorzeczności” lub łac. „per reductionem ad absurdum”. Nie jest to całkiem poprawny sposób mówienia, ponieważ empiryczne stwierdzenie fałszu określonego zdania nie równa się wykazaniu jego absurdalności. Z absurdem w sensie ścisłym mamy do czynienia wówczas, kiedy występuje zdanie wewnętrznie sprzeczne lub dające się w takie przekształcić za pomocą reguł wnioskowania. Zatem absurd może się pojawić tylko w analitycznej odmianie dowodzenia nie wprost.

Trzecią odmianę dowodzenia nie wprost ma stanowić rozumowanie zwane przez metafizyków transcendentalistów *retorsją* (franc. „une rétorsion”, niem. „die Retorsion”). J. Maréchal, inicjator stosowania metody transcendentalnej przy rozwiązywaniu klasycznych zagadnień filozoficznych, nie rości sobie pretensji do odkrycia argumentacji retorsywnej, stanowiącej ważny składnik tej metody w jej wersji zreformowanej. Przeciwnie, stara się wykazać, iż taka postać rozumowania była stosowana od dawna. Píše bowiem m.in., iż analiza argumentacji Arystotelesa przeciw sceptycyzmowi upoważnia do stwierdzenia, że kryje się w niej „w formie jeszcze nie wyróżnionej właściwa transcendentalna dedukcja afirmacji ontologicznej”². Rozwijając ową dedukcję, Maréchal nie wypowiada się jednak wyraźnie o stosunku retorsji do innych postaci dowodu nie wprost. Czynią to natomiast G. Isaye oraz komentujący jego teksty O. Muck. Ponieważ z metafizyków transcendentalistów ci

² *Le point de départ de la métaphysique*, V Cahiers, Brüssel-Paris, I-III: 1944³, IV: 1944, V: 1949², Cah. V, s. 97.

właśnie autorzy podają najwięcej (względnie jednoznacznych) metodycznych wypowiedzi o retorsji, przy jej charakterystyce oprzemy się głównie na ich tekstach.

Pryncypia ontologiczne – pisze Isaye – poznawane są intuicyjnie i ich prawdziwość jest dla metafizyków bezpośrednio oczywista. Jednak we wszystkich okresach filozofii spotyka się myślicieli superkrytycznych, odnoszących się nieufnie do rezultatów poznania intuicyjnego. W dyskusji z nimi nieskuteczne jest zatem objaśnianie sposobu takiego poznania. Rozumiał to już Arystoteles, który bronił przeciw sofistom obiektywnej ważności pierwszych zasad metafizycznych nie przez wykazywanie ich oczywistości, lecz za pomocą argumentacji nazywanej przez jego łacińskich komentatorów *redargutio elenchica*. Ponieważ nieufność wobec poznania intuicyjnego jest obecnie rozpowszechniona bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, argumentacja tego typu wysuwa się w filozofii na pierwszy plan. Właśnie za jej pomocą należy dziś bronić obiektywnej ważności metafizycznych pryncypów wobec ich krytyków, aczkolwiek sami metafizycy mogą owe pryncypia uznawać uprzednio (to stadium trzeba dziś nazwać przednaukowym)³.

Rozumowanie retorsyjne w zasadzie nie prowadzi do sądów wcześniej nie znanych lub nie uznanych. Chodzi w nim raczej o to, żeby sądy, wywodzące się z intelektualnej intuicji bytu, krytycznie uprawomocnić przez obronę przed możliwymi zarzutami oraz żeby te sądy objaśnić refleksyjnie, co pozwala dostrzec właściwą dziedzinę ich zastosowań i chroni przed pochopnymi uogólnieniami⁴. Retorsja wypełnia te zadania przez ujawnianie momentów, które są konstytutywne dla aktu sądzenia jako takiego lub aktów sądzenia określonych typów. To ujawnianie dokonuje się w drodze wykazywania, że określony moment odgrywa tak podstawową rolę w danym akcie sądzenia (i w jego rezultacie: sądzie), iż nawet akt jego negacji nie jest możliwy bez faktycznej obecności owego momentu. Inaczej mówiąc: wykazuje się, że to, co zostało zanegowane formalnie (in actu signato), jest faktycznie przyjęte przez negującego (in actu exercito)⁵.

O. Muck, gorący zwolennik stosowania operacji retorsyjnych w rozwiązywaniu podstawowych problemów filozoficznych, wskazuje na następujące różnice między tymi operacjami a innymi pokrewnymi. Po pierwsze, retorsja (w nawiązaniu do tradycji kantowskiej zowie ją retorsją transcendentalną) nie jest rozumowaniem służącym do obalania jakichkolwiek zarzutów przeciwnika; można ją stosować jedynie w związku z pewnymi podstawowymi sądami, podstawowymi dla wiedzy w ogóle lub wiedzy określonego rodzaju. Po drugie, nie stanowi ona po prostu argumentum ad hominem w jego wersji falsyfi-

³ *La finalité de l'intelligence et l'objection kantienne*, „Revue philosophique de Louvain”, 51(1953) 43-44 (skrótowo: „Fin”).

⁴ Fin., s. 43. Ret., s. 215-218.

⁵ Ret., s. 205, 220.

katywniej, kiedy to obala się twierdzenie przeciwnika wykazując, iż jest ono sprzeczne z innymi twierdzeniami jawnie przez niego przyjętymi. (Isaye pisze, że retorsja może być skierowana ad hunc hominem lub ad obicientem qua talem utożsamionym z krytycznie myślącym filozofem⁶). W retorsji uwidacznia się, że samo zanegowane twierdzenie musi być co najmniej implicite uznane przez atakującego je. Po trzecie należy odróżniać argumentację retorsywną od reductio ad absurdum w jego odmianie analitycznej, w której do odrzucenia określonego zdania wystarcza sama analiza logiczna tego zdania. Retorsja nie ogranicza się bowiem do rozpatrywania relacji między zdaniami i dzięki temu nadaje się do uzasadniania syntetycznych sądów czy to egzystencjalnych, czy to wyrażających wglądy w istoty rzeczy⁷.

Różnica między retorsją a dowodzeniem nie wprost w jego postaci syntetycznej jest tak wyraźna, że nie ma potrzeby opisywania jej. Niezbędne jest natomiast uwyrażnienie odrębności między argumentacją retorsywną a analitycznym dowodem nie wprost, ponieważ spotyka się autorów atakujących ową argumentację na podstawie kryteriów ważności logicznego dowodu nie wprost. Uwyrażnijmy te odrębności za pomocą przykładu. W. Stegmüller, rozważając różne argumenty przeciw agnostycyzmowi, analizuje m.in. próby obalania powszechnego agnostycyzmu przez sprowadzenie go do wewnętrznej niespójności⁸. Oto przebieg tej analizy.

Jeśli tezę powszechnego agnostycyzmu „żadne zdanie nie jest prawdziwe” oznaczmy przez „s”, funkcję zdaniową „x jest zdaniem” przez „S(x)”, a funkcję zdaniową „x jest prawdziwe” przez „W(x)”, to owa teza ma postać:

$$(1) (x)(S(x) \rightarrow W(x)).$$

Pozostawiając „S(x) $\rightarrow$ W(x)” za „F(x)” i „S(s) $\rightarrow$ W(s)” za „F(a)” w logicznej formule

$$(2) (x)F(x) \rightarrow F(a)$$

otrzymujemy

$$(3) (x)(S(x) \rightarrow W(x)) \rightarrow (S(s) \rightarrow W(s)).$$

Podstawiając z kolei formułę (1) za „A” i formułę (3) za „A $\rightarrow$ B”, na podstawie schematu wnioskowania modus ponens

$$(4) A, A \rightarrow B / B$$

otrzymujemy

$$(5) S(s) \rightarrow W(s).$$

Z przesłanki (5) oraz empirycznie prawdziwej przesłanki

$$(6) S(s)$$

⁶ Ret., s. 209.

⁷ *Die transzendente Methode*, s. 121-122.

⁸ *Metaphysik, Skeptis, Wissenschaft*, Berlin 1969², s. 374 nn.

wedle ponownie użytego schematu (4) otrzymujemy wniosek

(7) $W(s)$

głoszący, że teza powszechnego agnostycyzmu jest fałszywa. Czy to znaczy, że w ten sposób została udowodniona teza o istnieniu poznania prawdziwego? Zdaniem Stegmüllera tylko przy dwóch założeniach: 1° uznaje się za niezawodne logiczne operacje prowadzące od formuły (1) do formuły (7), 2° przyjmuje się, że prawo wyłączonego środka jest ważne również dla zbiorów nieskończonych, gdyż tylko wtedy ze stwierdzenia, że fałszywa jest formuła

(1) $(x)(S(x) \rightarrow W(x))$

można wywnioskować tezę o posiadaniu poznania prawdziwego, ujętą formułą

(8) $(Ex)(S(x) \wedge W(x))$.

Jednak – pisze Stegmüller – powszechna ważność prawa wyłączonego środka jest sporna. A jeśli nawet przyjmie się oba powyższe założenia, to i tak nie wolno głosić, że dowód tezy o istnieniu poznania prawdziwego, odwołujący się do tak skomplikowanych rozważań logiczno-teriiopoznawczych, dokonuje się tylko per reductionem ad absurdum.

Filozof transcendentalista bez oporu zgodzi się z tą opinią, ale zaraz oświadczy, że to, co Stegmüller zrekonstruował, nie stanowi argumentacji retorsywnej. Isaye, odpierając zarzuty przeciw prawomocności retorsji, wysunięte przez W.W. Betha⁹ (na podstawie dyskusyjnej ważności zasady tertium non datur), podkreśla, iż retorsja nie rozgrywa się na płaszczyźnie czysto pojęciowej, jak analityczne dowodzenie nie wprost. Retorsja transcendentálna sięga do koniecznych prawidłowości i składników aktów poznawczych, przysługujących im bez względu na ich szczegółowe treści, a więc obecnych także w akcie krytyki określonej tezy. Nie jest ważne to, w jakim stopniu krytyka jest zasadna i jakimi pojęciami się posługuje; ważne jest, że akt krytyki swoim faktycznym przebiegiem potwierdza atakowaną tezę. Ponieważ argumentacja retorsywna rozgrywa się na płaszczyźnie „logiki aktów poznawczych”, jej prawomocności nie podważają zastrzeżenia powstające w związku z istnieniem różnych systemów logiki, w szczególności – zastrzeżenia co do zasięgu prawa wyłączonego środka. W „logice aktów poznawczych” utrzymuje się kontradyktoryczne pojęcie negacji, tak przeciwstawiające dwa sądy o identycznej treści, że jeden z nich musi być prawdziwy¹⁰.

Kończąc objaśnienia argumentacji retorsywnej, godzi się jeszcze podkreślić tę jej osobliwość, dzięki której nie jest ona postacią nierzetelnej argumentacji ad hominem oznaczanej nazwą „sofizmat”. Wiadomo, że takie argumentum ad

⁹ *Logique scolastique et logique mathématique*, „Algemeen Nederlands Tijdschrift voor Wijsgerige en Psychologie”, 45(1953) 115-130.

¹⁰ *Logique scolastique et logique moderne*, „Bijdragen”, 14(1953) 349-362.

hominem, w którym argumentujący odwołuje się do przesłanek przyjętych przez przeciwnika, lecz nie uznanych przez siebie, zaliczany jest do nielojalnych chwytów erystycznych. Otóż gdyby ktoś przekonany np. o fałszywości tezy agnostyka „nie ma żadnego poznania prawdziwego” brał ją za podstawę argumentacji na rzecz jakiejś innej tezy nie uznanej dotąd przez agnostyka, to postąpiłby nielojalnie. Jednak przy retorsji chodzi o tezę formalnie przez przeciwnika głoszoną i jej obalenie dokonuje się nie przez oparcie na jakiejś innej tezie nie przyjętej przez argumentującego, lecz przez oparcie się na tym, co przeciwnik – głosząc swoją tezę – rzeczywiście czyni. Teza przeciwnika staje się tu jakby okazją do wydobycia i potwierdzenia poznania, które uznaje argumentujący i które przeciwnik powinien uznać, jeśli chce pozostać w zgodzie ze swym poznawczym zachowaniem się.

REZULTATY ARGUMENTACJI RETORSYWNEJ

Przed prezentacją wyników retorsji osiągniętych przez Maréchala wypada naszkicować główne linie jego filozofii (wypowiadanej niejednoznacznie i zawiłej).

„Metafizyka, jeśli jest możliwa, ma z konieczności za punkt wyjścia jakąś obiektywną afirmację absolutną. Czy znajdujemy, w sferze naszej świadomości, taką afirmację, zabezpieczoną wszelkimi gwarancjami przed krytyką najbardziej wymagającą?”¹¹ Otóż tak. Samoświadomość ujawnia, iż żywimy myśli w postaci sądów koniecznościowo skierowanych ku przedmiotom. W punkcie wyjścia filozofii krytycyzm każe nam traktować te przedmioty tylko jako przedmioty dane (immanentne) świadomości. Naturalna pewność co do istnienia realnego niektórych z tych przedmiotów zostaje tutaj zawieszona; do potwierdzenia realnego istnienia świata należy dojść przez analizę czynności sądzenia. W trakcie tejże analizy okazuje się, że dokonujące się w sądzie przedmiotowe myślenie (objectivation) nie daje się wystarczająco dobrze wyjaśnić na sposób kantowski – jako czysta synteza pojęć – lecz musi być rozumiane jako afirmacja przedmiotów. Przejawia się w niej aktywność podmiotu poznającego, która swe treści odnosi do „punktu” leżącego poza myśleniem subiektywnym. Przez sądowe „jest” podmiot opowiada się za samodzielnością przedmiotów, umieszcza je w sferze bytu absolutnego (niezależnego od świadomości). To odnoszenie treści myślowych do sfery bytu absolutnego jest wyrazem przyporządkowania intelektu do jego ostatecznego celu: absolutnej prawdy o bycie. Afirmacja szczegółowych treści przedmiotowych to właśnie konstytutywna dla intelektu antycypacja pożądanej przezeń prawdy. Poszukując dalszych warunków możliwości myślenia sądowego stwierdzamy, że byt absolutny, którego pełne poznanie stanowi ostateczny cel intelektu, nie jest je-

¹¹ Cah. I, s. 11.

dynie postulowanym przez podmiot ideałem, lecz jest obiektywnie konieczną rzeczywistością, kulminującą w jednym Bycie, w najwyższym stopniu absolutnym¹².

Argumentacją retorsywną Maréchal posługuje się przy wykazywaniu, że sądzenie jest czynnością ze swej istoty nastawioną na prawdziwe poznanie przedmiotów. Mamy co do tego spontaniczną pewność, ale należy zabezpieczyć się przed możliwymi atakami sceptycyzmu. (Nazwę „sceptycyzm” Maréchal bierze w szerokim sensie, obejmującym agnostycyzm, wężiej pojęty sceptycyzm i relatywizm). Przebieg argumentacji retorsywnej przeciw sceptycyzmowi Maréchal opisuje komentując tekst św. Tomasza (z S. Th. I, q. 2, a. 1, ad 3): „Veritatem esse est per se notum; quia qui negat veritatem esse, concedit veritatem non esse. Si enim veritas non est, verum est veritatem non esse; si autem est aliquid verum, oportet quod veritas sit”.

H. Wagner zarzuca tej tradycyjnej argumentacji, że zniekształca ona relatywizm (dokładniej: agnostycyzm), ponieważ relatywizm głoszący względność wszystkich tez „zarówno wedle samorozumienia, jak wedle racji [domyślnie: logicznych – J.H.] nie należy do zbioru tych prawd, które własną tezą osądzają”¹³. Wagner zdaje się zatem mniemać, że żaden agnostycyzm nie chce mieć charakteru powszechnego. Zauważmy jednak, że owa argumentacja ma sens tylko wówczas, kiedy jest skierowana przeciw agnostycyzmowi powszechnemu. Agnostycyzm częściowy – jak wskazuje jego nazwa – zawsze uznaje prawdziwość jakichś zdań, a więc wniosek „veritas est”, gdyby miał być skierowany przeciw niemu, byłby zbędny.

Wedle stosowanych obecnie sposobów analizy logicznej stanowisko agnostycyzmu powszechnego głosi bądź tezę bezsensowną (jeśli rozróżnia stopnie języka), bądź jest wewnętrznie sprzeczne (jeżeli dopuszcza wypowiedzi samozwrotne)¹⁴. Św. Tomasz, a za nim Maréchal, wykorzystuje drugą ewentualność. Wniosek o oczywistości istnienia prawdy Maréchal wypowiada parafrazując właściwie tylko słowa św. Tomasza (z S.Th.I, q.2, a.1, ad 3): „quod veritatem esse in communi est per se notum”. Pisze bowiem: „To, że istnieje prawda, w ogólności, narzuca się naszemu intelektowi w sposób nieunikniony, jest oczywistością absolutnie zniewalającą”; to potwierdza każdy akt myślenia sądowego, czy to afirmacji, czy to wątpienia, czy to negacji. W zastosowaniu do transcendentualno-krytycznego uzasadnienia obiektywności poznania metafizycznego Maréchal wypowiada ów wniosek jeszcze ostrożniej: „le raport de vérité est inhérent à la pensée objective”¹⁵.

Co tedy osiągnął Maréchal przez zastosowanie retorsji przeciw agnostycyzmowi (po odpowiednim przeredagowaniu – także przeciw sceptycyzmowi

¹² Cah. V, s. 307-315.

¹³ *Philosophie und Reflexion*, München 1959, s. 155.

¹⁴ Zob. np. A. Stępień, *O metodzie teorii poznania*, Lublin 1966, s. 91.

¹⁵ Cah. V, s. 86.

lub relatywizmowi)? Metafizyce klasycznie rozumianej potrzebne są w punkcie wyjścia niepowątpiewalne sądy o istnieniu i ogólnych własnościach bytów realnych. Tymczasem Maréchalowska retorsja powszechnego agnostycyzmu potwierdza tylko oczywistą już skądinąd (dzięki samoświadomości) prawdziwość zdania: nasze sążenie jest ze swej natury prawdziwościami (w sensie: nastawione na prawdziwość), rości sobie pretensje do prawdziwości. Jest to twierdzenie z metafizyka przypisujące cechę prawdziwości zdaniom wyrażającym sądy. Z prawdziwości tego metafizycznego twierdzenia nic nie wynika odnośnie do prawdziwości objętych nim zdań o przedmiotach transcendentnych. Immanentne im roszczenie do intencjonalnej zgodności z odpowiednimi stanami rzeczy może być spełnione lub nie. O tym trzeba się każdorazowo przekonać, stosując właściwe danej sytuacji poznawczej kryteria.

Ostrożne wypowiedzi Maréchala wyżej przytoczone zdają się wskazywać, że dostrzega on ten skromny rezultat swojej argumentacji. Niepowątpiewalne twierdzenie „stosunek prawdziwościowy (le rapport de vérité) jest immanentny myśleniu sądowemu” wystarczy mu do ugruntowania punktu wyjścia metafizyki jedynie dlatego, że przyjmuje skądinąd dwie bardzo mocne przesłanki: naturalnym celem aktywności ludzkiego intelektu jest prawda o bycie absolutnym oraz (scholastyczne) „desiderium naturae non potest esse inane”¹⁶. Nie będziemy tu przytaczać dyskusyjnych rozważań Maréchala o podstawach tych przesłanek. Wystarczy powiedzieć, że kiedy się je akceptuje, wówczas łatwo wyprowadzić wniosek o spełnieniu roszczeń do prawdziwości naszych sądów zarówno o przedmiotach immanentnych świadomości, jak i transcendentnych. Są one właśnie przejawem naturalnego dążenia naszego intelektu do obiektywnego poznania bytu absolutnego kulminującego w Bogu. Dodajmy na marginesie, że nasz autor, aczkolwiek opowiada się za transcendentalną metodą filozofowania propagowaną przez Kanta, w tym punkcie bliższy jest Kartezjuszowi niż Kantowi, jako że Kartezjusz rozwiązywał problem realizmu poznania również przezwołanie się na istnienie Boga.

Niektórzy filozofowie ze „szkoły Maréchala” przypisują retorsji większą rolę niż on sam. Należą do nich przede wszystkim: E. Coreth, J.B. Lotz, G. Isaye, O. Muck. Pominiemy tu prezentację wywodów Coretha obracających się wokół teoriopoznawczych i metafizycznych implikacji aktu pytania, ponieważ są one dość zawiłe, a ich rezultaty otrzymane drogą retorsji podlegają ostatecznie takiej samej ocenie, jak wyniki retorsji związanej wprost z sążeniem¹⁷.

Muck, komentując rozważania Maréchala, wyraża przekonanie, że można w nich zrezygnować z zasady mówiącej o celowym przyporządkowaniu ludzkiego intelektu absolutnej prawdzie – bez szkody dla rezultatów. W związku z tym twierdzi: „Kiedy zastosuje się dedukcję transcendentalną w postaci re-

¹⁶ Cah. V, s. 315, 431. Zob. Verweyen, *Ontologische*, s. 49, 113-115.

¹⁷ Zob. *Metaphysik*, Innsbruck 1964², s. 82-100.

torsji, wyprowadza się wprost realną ważność odnośnych sądów. Nie potrzeba tu żadnego odwoływania się do zasady celowości. Zbędne jest także mówienie o spełnianiu się poznawczych aspiracji [...]. Tej zalecie retorsji towarzyszy jednak brak dostatecznego wyjaśnienia wewnętrznej struktury czynności poznawczych. Wskazany jest tylko fakt koniecznej ważności poznania, lecz nie jest wskazany powód pozwalający zrozumieć tę ważność¹⁸. (Przypomnijmy: w języku transcendentalistów „absolutna ważność sądów” to tyle, co „prawdziwość sądów niezależna od wszelkich okoliczności szczegółowych”). Sam zaś przebieg argumentacji retorsywnej Muck streszcza w ten sposób: „Retorsja wychodzi [...] od stwierdzenia roszczeń czynności poznawczych. Niezrelatywizowaną ważność poznania wykazuje się przez to, że odsłania się fakt zasadniczej konieczności takiej niezrelatywizowanej ważności. Albowiem kiedy podejmie się próbę jej zakwestionowania, to nawet w niej obecne jest roszczenie do absolutnej ważności. A więc o ile tylko intelekt staje się aktywny, ujawnia od razu swą zdolność do zdobywania poznania o ważności zasadniczo bezwzględnej”¹⁹.

Jeśli idzie o Lotza, jego poglądy na moc dowodową retorsji zawarte w *Metaphysica operationis humanae* zdają się być bliskie pozycji Maréchala. Wprawdzie pisząc o rezultatach retorsji mówi wprost o „absolutnej ważności sądów”, nie zaś o „roszczeniu sądów do absolutnej ważności”, ale wedle opinii wcześniej wypowiedzianej owa absolutna ważność ma być ostatecznie zagwarantowana podobieństwem intelektu ludzkiego do Intelaktu absolutnego²⁰. W systematycznym wykładzie metafizyki, wydanym kilka lat później, Lotz, posługując się argumentacją retorsywną przy uzasadnianiu tezy o transcendentności pojęcia bytu, już nie poprzedza jej wzmianką o podobieństwie intelektu ludzkiego do Intelaktu absolutnego²¹. Wolno więc wnosić, że przypisał tu retorsji większą moc niż poprzednio. Godzi się jednak podkreślić, iż dla Lotza retorsja nie jest jedynym sposobem wykazywania prawdziwości sądów wybieranych na punkt wyjścia filozofii. W obu wymienionych książkach powołuje się również na wyniki krytyki poznania oraz niepowątpiewalne doświadczenie wewnętrzne i zewnętrzne.

Zapatrywania Isaye’ego na naturę retorsji i jej rolę przy budowaniu metafizyki przedstawiono już wyżej. Uzupełnijmy je jeszcze informacją, że rozróżnia on dwa rodzaje retorsji. Retorsja podstawowa (*rétorsion primitive*) ujawnia sądy związane z koniecznymi momentami sądenia jako takiego. Jako przykłady sądów potwierdzanych na tej drodze tenże autor wylicza: 1) sąd o istnieniu Ja – poznającego podmiotu; 2) sąd o obiektywności sądenia: dane są sądy prawdziwe, roszczenie sądów do prawdziwości jest zasadniczo spełnio-

¹⁸ *Die transzendente Methode*, s. 168.

¹⁹ Tamże, s. 172.

²⁰ *Metaphysica operationis humanae methodo transcendentali explicata*, Romae 1958, s. 6 i 98.

²¹ *Ontologia*, Barcinone 1963, s. 58.

ne; 3) tzw. tradycyjnie najwyższe zasady myślenia: dane są takie pary sądów, z których jeden musi być fałszywy (z. niesprzeczności), oraz dane są pary sądów, z których jeden musi być prawdziwy (z. wyłączonego środka); 4) zasady ogólnego orzecznika oraz ogólnego podmiotu: dane są prawdziwe sądy z podmiotem jednostkowym i orzecznikiem ogólnym oraz dane są prawdziwe sądy z ogólnym (w sensie dystrybutywnym) podmiotem²². Retorsja drugorzędna (*rétorsion seconde*) wydobywa momenty konieczne wszelkiej dyskusji, uznawane *de facto* przez każdego jej uczestnika. Chodzi tu o momenty niezbędne w procesie komunikacji myśli przez zmysłowe znaki. Jako przykłady rezultatów takiej retorsji Isaye wymienia tezę o istnieniu wielu podmiotów poznających i tezę o możliwości zasadnych uogólnień indukcyjnych²³.

Po tej skrótowej prezentacji zapatrywań na argumentację retorsywną odbiegających od Maréchalowskiego nasuwa się pytanie: co właściwie osiąga się tą argumentacją? Transcendentalistom niezbędna jest w punkcie wyjścia ich filozofowania teza głosząca, że mamy niepowątpiewalnie prawdziwe poznanie tego, co zawarte jest w aktach sądenia lub pytania. Broniąc tej tezy, mówią najczęściej o sceptycyzmie (podobnie jak Maréchal), przy czym – co łatwo rozpoznać z kontekstów – mają niekiedy na uwadze sceptycyzm ściślej pojęty, a niekiedy agnostycyzm lub relatywizm. Wypada zgodzić się z ich opinią, że sceptyk (po odpowiedniej adaptacji wyrażen: relatywista, agnostyk) zasługuje na poważne traktowanie w dyskusji teoriopoznawczej tylko wtedy, gdy przejawia wolę szukania prawdy niepowątpiewalnej i ewentualnego jej przyjęcia pod wpływem odpowiednio mocnej argumentacji.

Przeciwnikiem tezy głoszącej, że posiadamy niepowątpiewalnie prawdziwe poznanie sfery świadomości, może być bądź zwolennik sceptycyzmu powszechnego, bądź zwolennik sceptycyzmu wątpliwego w prawdziwość sądów świadomościowych. Otóż jeśli pierwszy lub drugi sceptyk przejawia chęć szukania prawdy, to przez retorsję można mu wykazać, że wbrew temu, co formalnie głosi, samym wypowiedzeniem własnego stanowiska potwierdza swoją pewność co do szeregu prawd: że uświadamia sobie dokonywany akt poznawczy, że istnieje on sam jako podmiot tego aktu, że jego sceptyczny osąd ma określoną treść, że dotyczy wyróżnionego przedmiotu – i innych podobnych. Łatwo zauważyć, iż wszystkie te prawdy związane są ze swoistą strukturą aktów sądenia lub pytania, zbudowaną z ich konstytutywnych momentów: intencji, treści, jakości, przeżywania, egotycznej orientacji²⁴. Przytoczone wyżej za Isaye'em twierdzenia należą również do prawd tego rodzaju.

Jeśli sceptykowi (totalnemu lub immanentystycznemu) wykaże się, że faktycznie uznaje bez zastrzeżeń przynajmniej jeden z sądów artykułujących dane

²² Ret., 211-215.

²³ Ret., 205, 224-227.

²⁴ W sprawie momentów konstytutywnych aktu poznania zob.: A. Stępień, *Teoria poznania. Zarys kursu uniwersyteckiego*, Lublin 1971, s. 25-26.

świadomości, to jego formalnie wypowiedziane stanowisko zostaje w łatwy sposób obalone jako wewnętrznie niespójne. Wewnętrzna sprzeczność stanowisk sceptycyzmu powszechnego i immanentystycznego jest tak jawna (zwłaszcza przy założeniu, że chodzi o sceptyka poważnie szukającego prawdy), że nasuwa się podejrzenie, iż są to stanowiska wymyślone przez teoretyków poznania dla pewnych „eksperymentów” myślowych. W każdym razie w historii filozofii trudno znaleźć takiego sceptyka, który by na serio podważał choćby jeden z ogólnych sądów artykułujących dane świadomości. Faktyczne zastrzeżenia dotyczyły lub dotyczą sądów bardziej szczegółowych, określających naturę podmiotu, kategorii treści aktów, warunków zachodzenia oczywistości itp. Wobec powyższego nasuwa się następująca uwaga o retorsji stosowanej do obrony punktu wyjścia transcendentalnego sposobu filozofowania. Teoretycznie jest to zabieg poprawny, lecz praktycznie zbędny. Tę zbędność retorsji (jako zabiegu obronnego) transcendentaliści faktycznie dostrzegają, mianowicie kiedy głoszą, że samoświadomościowe sądy o aktach poznawczych są uprzywilejowane pod względem pewności²⁵. Wydaje się natomiast, że retorsja stosowana w związku z punktem wyjścia transcendentalnego sposobu filozofowania może być praktycznie użyteczna jako jedna z operacji myślowych pomagających ujawnić zestaw sądów świadomościowych i wyrazić ich treści.

Drugą podstawową tezę, której transcendentaliści chcą bronić argumentacją retorsywną, jest teza: mamy niepowątpiewalnie prawdziwe poznanie świata transcendentnego względem świadomości. Przeciwnicy tej tezy to już nie sztuczne twory teoretyczne. Nie wchodząc w różne odmiany częściowego sceptycyzmu, agnostycyzmu i relatywizmu oraz możliwe związki między tymi stanowiskami, powiedzmy skrótkowo, że zwolennik częściowego sceptycyzmu wątpi w spełnianie się roszczeń do prawdziwości aktów sądzenia określonego typu: odnoszących się do przedmiotów transcendentnych. Zdaniem prezentowanych tu autorów argumentacją retorsywną można wykazać, że prawdziwość jest momentem konstytutywnym tych aktów. Jeśli go brakuje, mamy sądy zdefektowane, pozorne. Ale co rzeczywiście daje się wykazać przez retorsję częściowego sceptycyzmu? Tylko to, że sceptyk wygłaszając swoją opinię, faktycznie jakoś odróżnia przedmioty transcendentne od immanentnych. Wystarcza mu jednak odróżnienie czysto pojęciowe, tzn. może posługiwać się pojęciem przedmiotu transcendentnego, przejętym od innych lub własnym, utworzonym przez opozycję do pojęcia przedmiotu immanentnego, nie posiadając przy tym żadnego poznania realnej natury świata transcendentnego. Teza sceptyka pozostaje wyrazem rzetelnego aktu sądzenia także wówczas, kiedy moment prawdziwości tego aktu odnosi się do przedmiotu transcendentnego pomyślanego tylko. Zresztą, gdyby nawet udało się wykazać

²⁵ Zob. J. Herbut. *Metoda transcendentalna: obiektywność poznania i jej kryterium* „Roczniki Filozoficzne” 28(1980), z. 1, s. 113-114.

sceptykowi, że nie może on sformułować swojej opinii bez jakiegoś poznania istnienia świata zewnętrznego, to i tak nie wykazano by jeszcze, że taki świat istnieje realnie. W retorsywnym rozumowaniu transcendentalistów zdaje się kryć błąd spowodowany niejednoznacznym posługiwaniem się terminem „prawdziwość”. Momentem konstytutywnym aktu sączenia jest prawdziwość pojęta jako roszczenie do ujęcia faktycznego stanu rzeczy, nie zaś jako spełnienie tego roszczenia. Maréchal był chyba bardziej konsekwentny, kiedy mówił jedynie o roszczeniu naszych sądów do bezwzględnej prawdziwości.

Jeśli powyższe wywody są słuszne, to należy stwierdzić, że za pomocą samej retorsji nie da się obronić tezy dogmatyzmu teoriopoznawczego odniesionej do wiedzy o świecie transcendentnym wobec świadomości, czyli głoszącej, że mamy niepowątpiewalnie prawdziwe poznanie istnienia i natury realnych bytów transcendentnych. A zatem trzeba także powiedzieć: argumentacja retorsywna na rzecz wymienionej tezy jest nie tyle zbędna, ile nieskuteczna. Jednak i w tym wypadku może być ona praktycznie przydatna jako zabieg precyzujący stanowisko częściowego sceptycyzmu lub ujawniający, przy jakich założeniach jest ono wewnętrznie sprzeczne.

Czy argumentacja retorsywna jest użyteczna albo nawet niezbędna na dalszych etapach tworzenia metafizyki? Cytowany już tu wielokrotnie Isaye pisze, że argumentacja ta pozwala budować nie tylko krytykę poznania w jej zasadniczych punktach, lecz również metafizykę. Wedle jego opinii ten dział filozofii można wprost zdefiniować jako wiedzę, która „zawarta jest nawet w zarzutach podnoszonych przeciw niej, zawarta formalnie co do pierwszych zasad, wirtualnie zaś co do reszty”²⁶. Jest rzeczą jasną, że podane wyżej za Isaye’em pierwsze zasady mają lub można im nadać sens metafizyczny w odniesieniu do sfery świadomości. Ale do przedmiotów transcendentnych wolno je przystosować tylko po uprzednim wykazaniu (innym sposobem niż retorsja), iż istnieją realnie. Dyskusyjna jest natomiast opinia o „wirtualnej zawartości w zarzutach całej reszty metafizycznych twierdzeń”. Wydaje się, że w pełnych wykładach metafizyki są takie twierdzenia, których nie da się potwierdzić retorsywnie (np. twierdzenie o realnej różnicy między istotą a istnieniem w bytach niekoniecznych). Nie dysponując jednak wynikami odpowiednich analiz w tej materii, poprzestaniemy na wyrażeniu powyższej wątpliwości.

Ogólne wnioski z rozważań przedstawionych w tym artykule są następujące. 1) Retorsja jest swoistą odmianą dowodzenia nie wprost i jej wyraźne wskazanie przyczynia się do wyklarowania pojęć analitycznej oraz syntetycznej postaci takiego dowodzenia. Różni autorzy, dalecy od metody transcendentalnej, choć niekiedy faktycznie posługujący się w dyskusjach teoriopoznawczych argumentacją retorsywną, nazywają ją po prostu dowodzeniem nie wprost²⁷. 2) Retorsywną argumentacją nie da się wykazać, że mamy prawdzi-

²⁶ *Le privilège de la métaphysique*, „Dialectica”, 6(1952) 32.

²⁷ Zob. np. K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii*, [b.m.w.] 1949, s. 34.

we poznanie przedmiotów transcendentnych wobec świadomości. 3) Retorsja może być przydatna do ujawniania założeń sceptycyzmu, agnostycyzmu i relatywizmu teoriopoznawczego. 4) Retorsja może być jednym z pomocniczych sposobów uzasadniania niektórych twierdzeń metafizyki. Chodzi tu przede wszystkim o twierdzenia związane z konstytutywnymi momentami aktów sądzenia lub pytania. Ich krytyka (faktycznie uprawiana lub dająca się sformułować) staje się okazją do wykazania, że artykułują one konieczne prawidłowości naszych aktów poznawczych oraz ich przedmiotów.

DIE TRANSZENDENTALE METHODE:
DIE BEGRÜNDUNG PHILOSOPHISCHER THESEN
MITTELS EINES VERSUCHES IHRER WIDERLEGUNG

Zusammenfassung

Enige Denker, die in der Nachfolge J. Maréchals eine bestimmte Weise des Philosophierens befürworten, begründen die grundlegenden Thesen der Philosophie in einem indirekten Beweiskgang. Es handelt sich dabei um ein methodisches Verfahren, das man als Retorsion bezeichnet. Die retorsive Argumentationsweise besteht darin, daß man Folgendes zu beweisen versucht: das, was vom Gegner einer bestimmten These formell negiert wurde, wird de facto angenommen und zwar von ihm selbst.

Anhand von Texten von J. Maréchal, G. Isaye, J. B. Lotz und O. Muck wird zunächst der Begriff der Retorsion und sein Anwendungsbereich untersucht. Alsdann geht der Autor zu folgenden Konklusionen über: 1. mit Hilfe der retorsiven Argumentationsweise läßt sich die These nicht beweisen, daß wir über eine wahre Erkenntnis transzendentaler Gegenstände verfügen; 2. die Retorsion kann sich als nützlich beim Aufdecken von Annahmen des Skeptizismus, Agnostizismus und des Relativismus erweisen; 3. Die Retorsion kann nur eine von den Hilfsmethoden bei der Begründung einiger erkenntnistheoretischer und metaphysischer Lehrsätze sein.